№ 67. Warszawa, Czwartek 27 Lutego / 11 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Grzegorza Papieża. Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 53. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

*Z Petersburga 17 lutego (1 marca).*

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z d. 6 lutego, mianowani, vice-gubernatorowie: Kijowski radca stanu *Wiesiołkin*, na takąż posadę do Połtawy, a na jego miejsce Połtawski, radca stanu *Braunschweig*.—8 lutego, radca poselstwa w Wiedniu, szambelan, rzeczywisty radca stanu xiążę *Wołkonskoj*, mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Królu Jmci Saskim i przy jego Wysokości Xięciu Saxen-Altenburgskim, z pozostaniem szambelanem; medyko-chirurg, radca honor. *Michałowski*, mianowany operatorem Witebskiego lekarskiego zarządu.

— Przez Ukaz Cesarski do kapituły orderów, z d. 3 listopada 1857, za gorliwą i nieskazitelną wysługę ustanowionych zakresów z wyboru szlachty, Najłaskawiéj mianowani kawalerami orderu św. Włodzimierza 4 stopnia: marszałek pow. Wasilkowskiego, dymissjonowany pułkownik Gudim *Lewkowicz*, b. prezes Witebskiéj izby sądu kryminalnego, obecnie dyrektor Witebskiego komitetu opieki więzień radca dworu Konst. *Swołyński*, marszałek pow. Homelskiego assessor kolleg. Michał *Pereświet-Sołtan*, deputat Kowieńskiego zgromadzenia szlacheckiego, sekretarz kolleg. Antoni *Mikulicz;* sekretarze gubernjalni: marszałek pow. Newelskiego Ignacy *Potrykowski* i deputat Kijowskiego szlacheckiego zgromadzenia Jarosław *Czajkowski*; regestratorowie kollegjalni: marszałek pow. Kamienieckiego Jan *Sadowski* i deputat Wileńskiego szlacheckiego zgromadzenia Hieronim *Staniewicz*; niemający rang: deputat zgromadzenia szlacheckiego Mińskiego Karol *Olędzki* i kurator honorowy gimnazjum Białocerkiewskiego Edmund *Rulikowski*.

**Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.**

Kancellarja 1go oddziału 3go departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych z gubernji Grodzieńskiéj: 1) rejestr. kolleg. Augusta *Krassowskiego*, z rodzonemi bracią o różne pretensje. 2) Włościan *Muchaczewskich*, poszukujących swobody z pod władania obyw. *Jetskiego*. 3) O pretensje szl. *Brzozowskiego* do majątku Tołoczek, obyw. *Kaniewskiéj*. 4) O niedotrzymanie przez Izraela *Fajnsztremberga* umowy ze skarbem względem pobudowania domów etapowych. 5) Obyw. *Mikulskiego*, o uwolnienie go od opłaty do skarbu summy 6780 rs. zapisanych na klasztor XX. Bazylianów Brzeskich.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Wileńskiego — po hrab. Annie z Zabiełłów *Tyszkiewiczowéj*. Newelskiego — po obyw. Piotrze *Przyłęckim*. Starokonstantynowskiego— po obyw. Piotrze *Czeczelu*. Mińskiego — po szl. Michale *Himlikiewiczu*, Bobrujskiego — 1) po Pawle *Rudzickim* — 2) po Kajetanie i Rozalji *Terajewiczach*. Rzeczyckiego — po dymis. pułkownika *Abaza*. Uszyckiego—po proboszczu Suprunkowskim X. Kazimierzu *Rybińskim*. S. Petersburgskiego nadwornego — po dowódzcy prońskiego pieszego pułku pułkownika Konstantynie *Freyend*.

Sprzedawać się będą przez licytacją: W Mohylewskim urzędzie powszechnéj opieki: 1) W pow. Czerykowskim, majątek Hilarego *Kuczuka*, folwark Zalesie, 19 dusz; dochodu 86 rub. 58 kop. sr. 2) W pow. Mścisławskim wieś Herszanów, obyw. Ign. *Czerniewskiego*, dochodu 42 rub. sr. — Termin 16 czerwca 1858 r. 3) W pow. Kopyskim, majątek Anny i Klementyny z Zabrzyckich, *Gordziałkowskiéj* i *Dąbrowskiéj* folwark Pańskie, wsi: Szyrniewicze, Haponowicze i Masłonka, dusz 282. a według inwentarza znajdujących sią na miejscu dusz 171, — dochodu 2281 rs. 4) W pow. Mścisławskim, majątek Marjanny z Olszewskich *Sierdjukowéj* i Tekli *Olszewskiéj*, wieś Antonówka, 27 dusz; dochodu 215 rs. — Termin 18 czerwca 1858. W rządzie gubernjalnym Podolskim, w pow. Lityńskim, majątek zmarłéj obyw. Eleonory *Mohuczéj*, wieś Siomaki, dusz 289, z zabudowaniem i 1464 dzies. ziemi. Czystego dochodn 1576 rs. 72 i kop. oceniony 20,340 rs.— Termin 2 czerwca 1858 roku.

Kancellarja 2 departamentu wzywa do odczytania i podpisania zapisek w sprawach, weszłych z gub. Mohylewskiéj 1) O poszukiwaniu wynagrodzenia od szl. Bonawentury *Wierzbickiego* za stracony owies Skarbowy. 2) o pierwszeństwo długów obyw. Antoniego *Makowieckiego*.

Kancellarja 1 oddziału 3 departamentu wzywa do dopełnienia takiejże formalności, w sprawach: 1) Radcy dworu Piotra *Michałowskiego* z obyw. *Jeleńską* o spadek. 2) Sekr. kolleg. Ant. *Piotrowskiego* z obyw. Antonim *Maraszką* o spadek. 3) O odwróceniu rzeki Tur przez obyw. *Lenkiewicza*. 4) O odkryciu funduszowéj ziemi skasowanéj Pańkowskiéj cerkwi. 5) O dworskich poddanych obyw. Izabeli *Twardowskiéj* 6) Obyw. *Gregorowicza* z obyw, *Płotnikow* o pieniądze; 7) O długach Chai *Abelson*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Starokonstantynowskiego — 1) po Asaule *Godyńskiem*. 2) Po dymis. majorze Wincentym *Chylińskim*. Berdyczowskiego — po pułko. Tekli *Musin-Puszkin*: Mohylewskiego — po assesorze kolleg. Erazmie *Sawickim*: Bracławskiego— po nauczycielu Erazmie *Szymańskim*. Jampolskiego— po Stefanie *Górskim*.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego udzielić raczył w drodze łaski, panu Teodorowi Kisielnickiemu, byłemu naczelnikowi powiatu Płockiego, przez wzgląd na 28-letnią służbę jego, wiek podeszły i stan niedostatni, pensję po rs. trzysta siedmdziesiąt pięć rocznie, z pozostawieniem połowy tejże pensji żonie jego, na przypadek śmierci męża.

— Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego manifestu z dnia 26 sierpnia 1856 r., byłemu przestępcy politycznemu Gustawowi *Ehrenberg*, który w roku 1839 zesłany był do Syberji na osiedlenie, następnie zaś przeniesiony został na mieszkanie do gubernji Permskiéj.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodźcy polskiemu Rudolfowi *Pilkiewicz*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

*Magistrat miasta Warszawy.*—Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców possesji w m. Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że od d. 24 lutego (8 marca) r. b. rozpoczyna się pobór: 1) *w kassie dochodów skarbowych:* podymnego za ratę Iszą r. b. szarwarku podwyższonego za cały r. b. niemniéj ofiary i kontyngensu liwerunkowego; 2) *w kassie poborowéj pomocniczéj:* pierwszych rat brukowego i kanałowego za tenże rok—wzywa tychże kontrybuentów, aby pomie-

---

## NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

**Ludwika Niemojowskiego.**

WYJĄTEK DRUGI.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 66.)

Gdy już rozprawa doszła do szczytu apoteozy, którą jest przyprawa sosów, ujrzeliśmy na drodze trzech konnych jeźdców zbliżających się w naszym kierunku.

Oddawna ich uważałem. Z początku przedstawili się oni moim oczom, jako trzy za ledwie dojrzane punkta, które wziąłem za krzaki rosnące przy drodze; następnie rozróżniłem ich ruchy, teraz widziałem dokładnie postawy. Byli to ludzie silnéj budowy, brodaci, w czarnych z szerokiemi skrzydłami kapeluszach, w ręku trzymali długie piki: innéj broni z powodu odległości dostrzedz nie mogłem.

— Baczność! — zawołał w téjże prawie chwili Juljan K... stając na drodze.

Cezary L... zaczął śmiać się z jego przezorności.

— W istocie, — rzekłem — nie sądzę ażeby pod murami Neapolu można się obawiać napadu.

— Nie znacie kraju ile ja go znam, — odpowiedział z zimną krwią — nie mieliście ani razu do czynienia z bandytami. A zresztą — dodał — patrzcie.

Spojrzeliśmy: trzej jezdcy, którzy podczas powyższéj rozmowy zdawali naradzać się pomiędzy sobą, spuścili prawie jednocześnie swoje piki, niby gotując się do ataku.

Wszyscy trzej pochwyciliśmy za nasze pistolety.

— Macie przy sobie listy kredytowe?—zapytał jeszcze Juljan K...

— Ja je mam, — odrzekłem.

— To źle; bandyci nie lubią podobnych papierów, które im żadnéj nie przynoszą korzyści: jeżeli takowe znajdą, zamordują cię bez miłosierdzia.

Perspektywa tego rodzaju nagłéj śmierci z rąk bandytów, nie bardzo uśmiechała się mojéj wyobraźni.

— Więc się brońmy, — zawołałem ściskając mocniéj jeszcze rękojeść od pistoletu.

— Dobrze, ja biorę komendę... — mówił szybko Juljan K... — ręce skrzyżować na piersiach, trzymając w prawéj dłoni odwiedziony pistolet.... ot tak! Przypuśćmy ich na piętnaście kroków; ja strzelę pierwszy, wy za mną—a dobrze brać na cel każdy swego!

Wszystkie te przygotowania odbyły się w mgnieniu oka. Gotowi do obrony odetchnęliśmy swobodniéj; w istocie niebezpieczeństwo nie było tak wielkie: strzelaliśmy wszyscy celnie, a liczba przeciwników odpowiadała naszéj.

Tymczasem owi trzej jezdcy nietylko nie ruszyli się z miejsca, ale po chwili jeden z nich odezwał się do nas w te słowa:

— Siniori! dopókiż tak stać będziemy?

— Dopóki się wam podoba, — odrzekł Juljan K...

— Zabawka nie wczesna—mamy broń.

— I my ją mamy.

— Więc czegoż od nas chcecie?

— O to samo i my was pytamy.

— Wy?

— Tak jest. A zresztą można to posiedzenie zgodnym zakończyć sposobem: jedźcie na prawo, my pójdziemy na lewo; albo też wy na lewo, a my na prawo, — do waszéj woli.

nioną należności od nich przypadające, w ciągu miesiąca marca r. b. niezawodnie do kass wnieśli. Przytem magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenie, ażeby żaden z kontrybuentów pieniędzy na podatki przeznaczonych, nikomu nie powierzał, lecz aby takowe sam w kassach jedynie tylko do rąk właściwych poborców, odbiorem tychże trudniących się, wnosił, i kwity zaraz tegoż samego dnia z rąk poborców odbierał, a to pod utratą pieniędzy w ręce niewłaściwe oddanych.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault*.—Nac zelnik kancellarji *Luceński*.

— Józef *Głuziński*, autor dzieła o administracji dobrami ziemskiemi, oraz historji włościan z okolic Hrubieszowa, umieszczonéj w archiwum K. Władysława *Wójcickiego*, napisał nabożeństwo do św. Izydora oracza, patrona rolników: rękopism tej nabożnéj, z serdecznością polską skreślonéj xiążeczki, mamy obecnie pod ręką. W przedmowie skreśla autor żywot św. Izydora, daléj następują modlitwy, pieśni i litanje, a wszędzie przebija się duch sielską pobożnością owiany, bezpretensjonalny a szczery. Zakończa tę xiążkę hymn rolników do Pana BOGA, przez kanonika katedry Kamienieckiéj W. Michała Łomnickiego skreślony. Tyle doznaliśmy wrażenia po przeczytaniu téj xiążeczki że życzylibyśmy jéj chętnego nakładcy, zwłaszcza iż dochód z tego dzieła, jest przeznaczony na odrestaurowanie jednego z kościołów katolickich. (*Kurjer*)

— Na 8éj werście na zachód Kielc, na polach pomiędzy wsiami Miedziana-Góra a Kostomłoty, gdzie poprzednio znany górnik, Kazimierz *Kossowski*, a po nim Warszawski bankier *Landau*, poszukiwali rudy miedziano-srebrnéj; p. Jan *Sztajnhaur* dyrygujący zakładem ozdobnych pieców i robót garncarskich ś. p. bankiera *Steinkellera* w Krakowie, zeszłéj jesieni przejeżdżając w tych stronach, przypadkowo dostrzegł pomiędzy glinami z głębi ziemi kopalń wydobytemi, gliny kosztowne a użyteczne, to jest: kamienną, fajansową, porcelanową, farbiarską, oraz wyborne gliniki kolorowe, gliny i iły na cegłę ogniotrwałą, dachówkę i rury wodociągowe. Człowiek ten przedsiębierczy, uważając korzyści dla kraju z odkrycia tego, zniósł się z p. Landauem, a przekonawszy go, że trudy poniesione na szukanie rudy osztownéj, przy pracy odzyskać może, z gliny już wydobytéj na powierzchnią ziemi, skłonił go do wspólnego zajęcia się tem dziełem. Zakupiono więc czternaście walących się już murowanych domów w téj wsi, wyrestaurowano je gruntownie, sprowadzono z Prus, Czech i Saxonii, uzdatnionych rzemieślników, pomimo pory zimowéj, ustawiono piec i wypalono rozlicznych kształtów próby naczyń, które na targu Kieleckim wystawiono. Są tam z gliny kamiennéj bunclauską zwaną, garnki, imbryki, czajniki, z glin kolorowych doniczki do kwiatów, krokształyny z figurami i arabskiemi, figury religijne i mitologiczne, kredy kolorowe do rysunków, rury do wodociągów, cegły ognio-trwałe, dachówki, piece ozdobne z figurami i ozdobami w desenie, oraz rozliczne architekturalne roboty; wszystko to nadzwyczaj tanio pocenione tak, że garncowy garnek z gliny kamiennéj, wewnątrz biało, a zewnątrz kawowo polany, kop. 9 kosztuje. Naczynia porcelanowe i fajansowe są w robocie. Z nadejściem wiosny, wyroby te pokażą się na targach Warszawskich. (*Kurjer*)

— W Wrocławiu w r. b. wyszło dzieło nie bez interesu dla sławian p. t. *Die slawische liturgie in Böhmen und die altrussische legende vom heil. Wenzel.*

— W bibljotece Warszawskiéj za miesiąc bieżący, czytamy wiadomość że wydział archeologiczny towarzystwa naukowego krakowskiego, wzywa o doniesienie mu o wszystkich wykopaliskach na ziemi naszéj, wraz z ścisłą wiadomością dotyczącą miejscowości i rysunkiem wykopaliska. Spodziewamy się, że wiadomość ta nie będzie obojętną — owszem że każdy, posiadający o takowych wykopaliskach, czy wiadomość, czyli je sam u siebie napotka, chętnie pospieszy z żądaną wiadomością do pomienionego towarzystwa.

— We Lwowie rozpoczęto druk *Monumentów*, nakładem Wiktora hr. Baworowskiego, tom 1szy tego ważnego dla historji naszej dzieła, obejmować ma do 50 arkuszy druku i w tym jeszcze roku wyjdzie na widok publiczny.

— Znakomity badacz dziejów polskich R. Roeppel, wydał w roku bieżącym w Wrocławiu rozprawę p. t. Ueber die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs ostwaerts der Weichsel. — O ile nam wiadomo niezadługo p. Roeppel przybędzie do Warszawy w celu robienia poszukiwań po tutejszych archiwach i znakomitszych prywatnych zbiorów, materjałów do dalszych prac swoich historycznych.

## Korrespondencja z Rzymu.

*Rzym d. 20 lutego 1858 r.*

(Dokończenie.)

Inną właściwością rzymskiego karnawału są *festini* czyli bale lub raczéj zgromadzenia maskowe, bowiem nazwać ich balami niepodobna, gdyż na nich wcale nie tańczą, lecz tylko przechadzają się przy odgłosie hucznéj muzyki. *Festini* miewają miejsce w dwóch głównych teatrach rzymskich *Apolla* czyli *Tordinona* i *Argentina*. Bywa ich zwyczajnie przez dziesięć dni, które się tutaj właściwie *carnavale* nazywają. Dwa z nich zaczynają się w wieczór i kończą o północy; dwa drugie otwierają się po północy a kończą nad ranem; zowią je *festini a notte lunga*, i te to osobliwie bywają uczęszczane przez całe wyższe towarzystwo. *Festino* włoski wcale jest różny od sławnego *bal de l'Opera* w Paryżu i odmienne nosi cechy, chociaż na pierwszy rzut oka podobnym się wydaje. Nie tańczą wcale, jak rzekliśmy, na nim; mniéj tutaj śmiechu i wrzawy, piętno przyzwoitsze, godniejsze, bardziéj arystokratyczne; rzekłbyś iż wyższe tylko towarzystwo bierze w nim udział, tak dalece takt i skromne zachowanie się jest we krwi Rzymian i w ogólności Włochów, narodu u którego najmniejsza w obejściu znajduje się różnica między szlachtą a niższemi społeczeństwa klasami. Włoski charakter milczący, namiętny, skupiony w sobie, nagłym tylko niekiedy i jakoby wulkanicznym ulegający wybuchom radości, żalu albo uwielbienia, tém gwałtowniejszym iż są rzadszemi, charakter ten nie nawykły do francuskiego lekkiego dowcipkowania i ulotnéj wesołości, lecz wszystko biorący do serca i na serio, umie nawet nadać takiemu *festino* pewną dramatyczność. Jakoż w rzeczy saméj są to rzeczywiste u Włochów uczucia, miłość, nienfność, trwożliwe wyznanie lub tajemnicza przestroga, które częściéj niż płocha zabawa lub chętka intrygowania oblekają się w balowe *domino* i przypinają do twarzy maskę—to prawdziwe ciało tajemnicy i noc ludzkiego oblicza rozświeconą tylko blaskiem ócz jak migotaniem gwiazd. *Festino* przeto jest podobniejszy do wielkiéj *schadzki* kochanków lub sprzysiężonych niż do balu; przypomina on te dawne czasy rzpltéj weneckiéj, kiedy Rada dziesięciu wszechwładnie panowała, a maski, pokrywka ognistych namiętności, szatańskich podstępów i traicznych przygód, były na porządku dziennym i pomnożone do nieskończoności, milcząco, złowrogo snuły się na czarném tle gondol między placem św. Marka a mostem westchnień, jak tysiączne ogniwa wielkiego łańcucha knowań i miłostek, którym się Syrena Adrjatyku tak romantycznie opasywała. Dla obyczajowego spostrzegacza, dla myślącego i uważnego podróżnika, zgromadzenie takowe jest nadzwyczaj zajmującém, bo żywo maluje charakter i usposobienie narodu i nastręcza obszerny temat do uwag i porównań. Gdzie indziéj maskarada jest tylko rozrywką, figlem na wielką skalę mającym na celu niewinne oszukaństwo, wybrykiem dobrego humoru i kaprysem wyobraźni, jest jedném słowem cudzoziemskim zwyczajem, przyjętym i uświęconym ku rozpędzeniu nudów. Tutaj zaś pozbawiona swojéj gwarliwéj, śmiejącéj a przeto i zabawniejszéj cechy i przywiedziona do swego najskrytszego i najposępniejszego wyrazu, znajduje się ona u siebie na klasycznéj swojéj ziemi i przypada całkiem do miary z nawyknieniami i duchem włoskiego narodu. Mniéj tutaj niż w Paryżu spotkasz dowcipu, a więcéj zwierzeń i rozmów na serjo, mniéj wesołego gwaru a więcéj wpółgłośnych szeptów, mniéj hucznéj zabawy a więcéj zaintrygowanych. Rzymiankę rzadko kiedy próżnostka lub pusta zachcianka prowadzi na *festino*; nierównie częściéj ponętna swoboda i bezkarność maski, zręczność do upragnionéj rozmowy i porozumienia się, lub nadzieja wyśledzenia czyjéj zdrady, rzucają onę w ten odmęt axamitu i atłasu, pod którego ciemną zasłoną wre bezimiennie tyle namiętności, bije tyle serc uszczęśliwionych i burzy się tyle gniewów. Każdy niemal tutaj ma żywotne jakieś zajęcie co go przywiodło na *festino*, dla cudzoziemca zaś niewiedzionego żadną osobistą ponętą, niemającego miejscowych stosunków i nieszukającego wzorów do spostrzeżeń i charakterystyk, słowem dla turysty nie będącego badaczem, *festino* taki jest nierównie mniéj zaba-

---

— Va bene siniori, — odrzekł środkowy jeździec — tak trzeba było od początku uczynić. A zresztą przysięgam wam na Madonnę, że oprócz kilkunastu paolów, nic więcéj nie posiadamy: nie wielebyście się ryzykując życie z nas obłowili.

Usłyszawszy te słowa, osłupieliśmy z zadziwienia.

Po chwili parsknęliśmy wszyscy trzej homerycznym śmiechem.

Jezdcy spojrzeli na siebie, nie mogąc pojąć naszéj wesołości.

— Więc wzięliście nas za bandytów?—zawołałem śmiejąc się ciągle.

— A wy...

Niedokończył: gruby basowy śmiéch nieznajomych, połączył się w jeden chór z naszym śmiechem.

Śmieliśmy się tak przez kilka minut: śmieliśmy się jak dzieci, jak szaleni!

Pokazało się, iż trzej jeźdcy byli po prostu pasterzami kóz z okolic Neapolu, którzy przedawszy w tém mieście niezdatne do chowu koźlęta, powracali obciążeni kilkunastu paolami do swojéj siedziby. Długie kije okute w końcu żelazem, których ciludzie używają zwykle jako punktu oparcia w czasie swych wędrówek po urwiskach i skałach, przedstawiły się nam w postaci złowrogich pik skierowanych do ataku.

Nie mogliśmy darować Juljanowi K... jego zaręczeń w przedmiocie znajomości obyczajów okolic Neapolu; on nawzajem twierdził, iż głównym powodem tego nieporozumienia były nasze ogromne kapelusze i fałdziste płaszcze, które nosiliśmy nie chcąc odróżniać się strojem od mieszkańców królestwa Obojga Sycylji.

Komiczne to zdarzenie było jedynem w swoim rodzaju. Miłość prawdy każe mi wyznać, iż ani przedtem ani potem, nie mieliśmy szczęścia spotkać prawdziwych bandytów, w czasie długich naszych podróży po półwyspie włoskim.

Pogląd na miasto, na obyczaje ludu neapolitańskiego, opis drobnych wypadków określających wybitniéj charakter tego narodu, nie pozwoliły nam dotąd zajrzéć do licznych muzeów bogatych w zabytki sztuki, zapuścić się w czarujące powabem okolice owéj pięknéj stolicy południa. Nie chcąc nużyć czytelnika zbyt obszernemi opisami szczegółów, które znajdują się w każdym lepszym przewodniku podróży, powiem tylko ogólnie, iż bogactwo kościołów pod względem sztuki nie odpowiada rzymskim: S. Chiara, S. Gennaro, i S. Domenico jednak posiadają kilka obrazów znakomitéj wartości, nadto ostatni słynny jest cudem (a). Muzea za to, zakłady publiczne, zbiory i pałace, zawierają tyle ciekawych zabytków, że nie tygodnie, ale miesiące całe poświęcić by należało, pragnąc obeznać się choćby powierzchownie tylko z temi skarbami sztuki i umiejętności. Samo Studii Publici, inaczéj Real Museo Borbonico zwane, zabrałoby kilka arkuszy ścisłego druku, gdybym nie obawiając się rozwlekłości, zapragnął wydobyć pierwotne notatki o tym zakładzie z podróżnéj teki, i udzielić ich moim czytelnikom.

Pomijając więc wszelkie pałace, wille, archiwa i katakumby, wspomnę choć pobieżnie

(a) Chrystus ukrzyżowany, a znajdujący się nad wielkim ołtarzem kościoła, przemówił przed wiekami do świętego Tomasza d'Akwino następującemi wyrazy: „Bene scripsisti de me Thoma; quam ergo mercedem recipies?" na co święty odrzekł z pokorą: „Non aliam, nisi te, Domine." (Przypisek Autora).

DODATEK.

wnym od paryzkiego balu Opery. Rzecz się ma odwrotnie gdy turysta należy do jednéj z wymienionych dopiero kategorji.

*Festino* w niektórych innych miastach włoskich a mianowicie w Bononji zowie się *veglione* i odznacza się tą osobliwością, iż wszystkie osoby mające loże czyli po staropolsku stanie, zwykły tam przenosić wieczerzę swoję, tak iż teatr zamienia się w okamgnieniu w ogromną salę jadalną, gdzie wśród brzęku talerzy i wystrzału korków maskarada idzie swoją drogą, i gdzie przy odgłosie dobranéj orkiestry i śpiewnym kobiet śmiechu, jedwabna tajemnica dominów otacza się lekką pianą szampana jak srebrnym obłokiem.

Najpiękniejsze tego roku bale maskowe były u królowéj Krystyny i u xięcia Borghese.

Na ulicy zaś oprócz narodowych masek: Arlekina, Pulczynelli, Brygielli, Florinda, *Sindaco Babbeo*, i t. d. ukazały się olbrzymie krynoliny z obręczy tak szerokie prawie jak ulica *Corso*.

Dołączamy inny ustęp z dalszego ciągu *Gladjatorów:*

Z pod stóp Jowisza kędy rada
Gromada bójków kołem siada,
Patrząc na lśniące pole walki,
Na twarz cezara, na westalki,
Na opalony boga brąz
Jakby już w cieniach wiecznych grążł,
Posunie olbrzym, okiem zmierzy,
Gdzie zmyli cios, a gdzie uderzy,
Na nagich rękach bujne żyły
Pręgami mocy wystąpiły,
Tam gdzie się ramie zacząć ma
Dwa jabłka żył ustawnie drga.

A Sporus: „Bracie kto ty zacz?"
„Słowianin, prawi, w boju gracz,
Nie z pierwszych bitew teatr zna mię,
Tych piersi moc, to krzepkie ramię,
Któremu nic się nie oparło,
Po każdéj wina konwia w gardło,
I niech zwycięzki cezar żyje!.....
Tak się Słowianin zawżdy bije....."
—„Niewolnik znów po długie czasy."

. . . . . . . . . . . .

I gromko porwą się w zapasy,
Ten krok postąpi i ów krok,
Wraz się pochwycą bok za bok.
On się wypręża, karku zmiża,
Gdy drugi dosiądz pragnie krzyża,
I tak się waży dwoje sił
W miejscu jakby ich w ziemię wbił.
Aż spadła cała mocy waga,
Sporus go ima—już przemaga,
Już ręce oplótł mu w grzbiecie,
Porywa ciało, k'sobie gniecie,
Ściśnięty nagle omdlał, zbladł,
Ręce opuścił—i tak padł.

Wtedy zwycięzca z mocą lwią
Wypukłą wzniesie tarczę swą,
Najeży czoła twardy włos,
A z piersi taki puści głos,
Iż przerażony gmin bez duszy
Ze strachu z swych się miejsc poruszy.

—Samże Herkules przyszedł srogi?
Czasemć do ludzi schodzą bogi,
Jowisz opuścił pałac złoty
Gdy do Semeli szedł w zaloty,
Wenus Parysa chroniąc kroki
Rzucała srebrne nań obłoki,
Szemrze gmin w okół zabobonny,
Nieświadom rzeczy, k'wierze skłonny,
Więc tu i owdzie rwą się żwawie,
Jako spłoszone z łąk żórawie.

Serce im trwoga zdejma blada:
Eheu! Olimpijczyk gada,
A twardą mowa bogów syna,
Nie nasz to język, nie łacina,
Aż mury białe w krąg zadrżały
Jakby Polifem zrzucał skały.
„Czyje z was pięty strach nie łechce,
Niechże się do mnie zbliżyć zechce,
Albo od ręki téj zamachu,
Wygonię was synowie strachu,
I powróz co mi ściska szyję,
Odrzucę wam jak zdechłą żmiję.
Kiedyż wolności Bożą tęgą
Legiony Greków się rozprzęgą,
Numidów, Partów szybkich Galli?

O stokroć szczęsny kto zapali,
Kto żagwie rzuci!... Sporus woła,
A ci trwożliwie chylą czoła,
Nawet sam cezar patrzy w ziemię.

Nie—tylko słońce Rzymu drzemie,
Aż je z leniwych snów rozbudzi
Uciekających szelest ludzi.
Na rozkaz pana dwaj szermierze
Na których patrząc trwoga bierze,
Gładkie wymierzą miecze wraz,
Wrzeszcząc:—Umieraj! odejść czas.
Słońca już tylko złote końce,
A pierwéj musisz zejść niż słońce!

— Piszą nam z Żytomierza:

Poczet postaci ludowych w naszéj literaturze zwiększy pan Alexander Groza swoim Hryciem w obrazku dramatycznym zrysowanym na tle powszechnie znajoméj pieśni ukraińskiéj „ne chody Hryciu na wieczernycu" a nawet pozwolono nam o tem nowem dziele naszego poety, które zapewne wkrótce w jednem z pism perjodycznych drukowane będzie, kilka ogólnych słów powiedzieć. Już samo nazwanie Hrycia dramatem dowodzi, iż to nie jest opera w rodzaju Halki i w rzeczy saméj śpiew i muzyka nie zajmują w nim pierwszego miejsca, choć są składową bardzo ważną i nie rozdzielną częścią dramatu. Poeta z właściwem sobie uczuciem i imaginacją umiał wynaleźć przejścia tak szczęśliwe w których piękne siostry poezja, muzyka i taniec wdzięcznie się z sobą łączą i są jedne dla drugich pomocą i ozdobą. Hryć będzie jak się sam autor wyraził apoteozą Ukrainy. Krwawe piętna, z któremi u czoła zwykliśmy spotykać tę butną krainę, lubo znikły tu zupełnie, mimo to jednak sytuacje są tu bardzo dramatyczne. Występuje także ze swego zaczarowanego koła świat duchowy lekki i powiewny jak mgła na stepie, a przytem tęskny i rzewny jak dzieje serca ludzkiego. Tyle na dzisiaj o Hryciu.

Ceny produktów ziemskich nadzwyczaj są niskie. U nas w mieście np. korzec 40-garcowy żyta 8 złt., a owsa 4, to daje powód że już i u nas zaczynają się zastanawiać, iż gospodarstwo rolne nie na saméj produkcji zboża opierać się powinno—, a gdy są kapitały, a lokacja ich w zakładach kredytowych dla zmniejszonego procentu niedogodna, więc i rozprawy o handlowych i przemysłowych przedsięwzięciach, a ztąd o drogach szosowych i lepszych żelaznych częściéj słyszeć się dają.

Znać takowe surowsze zaprzątnienia odjęły nam ochotę do użycia karnawału; jakoż nie kleją się ani zabawy publiczne ani prywatne, tylko na cel dobroczynny dzięki zajęciu się JW. gubernialnéj marszałkowéj Mikuliczowéj, bal na dochód ubogich nader był świetny, bo przyniósł znaczny dochód a my nadzieję, iż rozegranie wielkiéj loterji fantowéj staraniem tutejszego Towarzystwa Dobroczynności mające w krótkim czasie nastąpić, a to w czasie maskowego balu, wnosząc z rozdanych już biletów przyniesie dochodu do 1000 rs. Bale maskowe same w sobie, to nie zabawa poważnego Słowian plemienia, a w małem mieście jest to karykatura karykatury.

O teatrze na dziś to tylko notujemy, że z wielkich dzieł były tu grane w tychczasach Marja Malczewskiego, Gryzelda i Makbet, a także nigdzie jeszcze nie grana komedja Kraszewskiego pod tytułem: „Łatwiéj zepsuć niż poprawić;" zastrzegając, że o grze artystów, mianowicie pp. Szajerowicza i Czechowicza (ojca) później gdy wspomnione dzieła powtórzone będą, zdać sprawy nie omieszkamy, spieszymy do leżącéj nam na sercu tylko co przedstawionéj w teatrze apoteozy znakomitych naszych mężów: Mickiewicza, Kraszewskiego, Fredry i Bohd. Zaleskiego. Sprobujmy wykazać szczegóły tego obrazu. Składał się on z trzech kondygnacji obłoków w półcyrklach zajmujących przestrzeń szerokości do 10 łokci, tyleż długości a wysokości do 15 łokci. We środku pierwszéj koudygnacji zatem najniżéj umieszczone były w postawie siedzącéj dwa bóstwa (panny M. i B.) muzyki i sceny, pierwsze trzyma w ręku spuszczone skrzypce a u nóg rzucone nuty, drugie z książką w ręku a tu i tam maszkary; po prawéj zaś stronie tegoż obłokowego półcyrkla, zatem nie wyżéj nad pierwsze postacie w popiersiu tylko widziana wiekowa postać (pan R.) w staroświeckim stroju wpatrująca się w twarz leżącéj przed nim mumji kobiecéj, niżéj hełm i inne starożytności a po lewéj stronie tegoż pół cyrkla na równi z osobą po prawéj stronie także w popiersiu tylko widziana postać w ukraińskim stroju z teorbanem w ręku (pan S). Po za głowami tych osób w pewnéj oddali rozciąga się druga kondygnacja obłokow równie półcyrkiem zawieszona mniejsza od pierwszéj—z pośrodka wyrasta dąb stary mający w wyższéj części pnia ku lewéj stronie osadzonego Perkuna, a rozdzielający się u góry prawie poziomo na dwa ramiona gałęzi, pod prawem ramieniem stoi w całéj postaci bóstwo poezji (Pani M.) oparte na xięgach, mające z jednéj strony na o-

---

o tym olbrzymim zakładzie, który jakkolwiek rozmiarami swemi nie może równać się z Watykanem, daje przecież choć w przybliżeniu niejakie o nim wyobrażenie.

Muzeo Borbonico zbudowane przez vicekróla Ruiz de Custro podług planów M. G. Fontana i przeznaczone w r. 1616 na uniwersytet, zostało w r. 1790 obrócone na muzeum przez Ferdynanda I. Piętnaście oddziałów mieści w sobie wszystkie starożytności wynalezione i odkopane w Herkulanum, Pompei, Kapuy, Nocera, Nola, Paestum i t. d., jako też galerje obrazów z Capo di Monte. Oddział pierwszy zawiera same starożytne mozaiki, daléj idą wyroby marmurowe, pomiędzy któremi zastanowiły mnie młyny ręczne odkopane w Herkulanum; daléj znów starożytności egipskie, posągi bronzowe, napisy i gruppy farnezyjskie, zabytki średnich wieków, wyroby gliniane, bibljoteki i sale papyrusów, gdzie można widzieć wszystkie koleje przez jakie przechodzą te zwęglone manuskrypta, nim uczeni badacze starożytnéj historji dojdą do ich odczytania: widziałem w jednéj szafie stosy węgli, które oczekują tam komentarzy i odczytów, dla powiększenia nowemi oddrukami już i tak licznych bibljotek. Daléj idą kamee (b) i kosztowności, monety i medale, wszystkie rodzaje sprzętów i naczyń wydobytych z miast odgrzebanych, w końcu zaś galerje obrazów.

Oglądając te zabytki, które po upływie tylu wieków zdołano odgrzebać z zapadniętych wstrząśnieniami wulkanicznemi grodów, staje nam przed oczami całe życie starożytnych rzymian. Widzimy, że naród ten był wielkim nietylko hartem dłoni, potęgą oręża, ale przemysłem, nauką, umiejętnościami; za każdym krokiem podziwiać trzeba tę różnorodność sprzętów i naczyń, których użytku nawet często kroć nie znamy, każda gałęź wiedzy ma swoje dokumenta w téj liczbie ksiąg ogniem zniszczenia na wpół przetrawionych; zamiłowanie znów sztuki, uczucie piękna, przedstawia się w licznych posągach i rzeźbie, jakie wśród gruzów zatracenia przeszłość potomności zostawiła. Niektóre z tych posągów budzą podziw pięknością zarysów, subtelnością kształtów, inne, jak np. Herkules i wół farnezyjski, są prawdziwemi arcydziełami greckiego dłuta.

Zwiedzanie muzeów pałacow i kościołów, nie przeszkadzało nam robić częstych wycieczek w okolice Neapolu: jedną z najprzyjemniejszych jest przejażdżka do Herkulanum i Pompei.

Wystawcie sobie jednę długą ulicę, która się ciągnie nieprzerwanie przez kilka mil: ten sam gwar tu panuje, te same krzyki słyszeć się dają, podobne prządki stoją przed progami domów;—zdaje się że to jeszcze Neapol, a tymczasem on już daleko pozostał za nami. To Portici, Resina, Torre del greco, które łącząc się w jednę całość z krańcami stolicy, zmieniają tylko co chwila nazwę, nie zmieniając powierzchowności. Dopiero minąwszy Torre del' Annunziata, postać rzeczy ulega przeobrażeniu, gwar ucicha, nikną w oddali krzyki i śpiewy, a okolica ożywiona przed chwilą, staje się martwą, posępną i smutną.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(b) Niepojętą jest rzeczą, jakim sposobem Rzymianie rznęli te kamee, kiedy teraz do tego używają djamentu, którego użycia oni, jak świadczą wszystkie opisy, bynajmniéj nie znali. (Przypisek Autora).

błokach lirę, a z drugiéj globus, pod lewém zaś ofiarnik litewski (pan M.) rozniecający płomień palący się na cześć Perkuna, w miejscu odpowiedniem lirze, paleta i nuty. Nakoniec nad dwoma ramionami dębu ostał najwęższy półcyrkiel obłoków a na nim w środku geniusz sławy z podniesionemi skrzydłami trzymający w prawéj ręce wyciągnięty ku mężom wieniec a w lewej trąbę do ust przytkniętą. Wszystko to pomyślił i stworzył (zasiliwszy się trochę illustracjami p. Fajansa), dekorator tutejszego teatru pan Klemens Rodziewicz. Publiczność nagrodziła go grzmotem oklasków i dwukrotnem wywołaniem.— Lecz takie trjumfy dla talentu pana Ródziewicza to mało, mało nawet gdyby został naszym Gropiusem. jego sfera w dziedzinie sztuki wyższa. Talent pana Rodziewicza oceniając wysoko p. J. I. Kraszewski—bierze go z sobą za granicę a niedziwilibyśmy się, owszem winszowalibyśmy panu Rodziewiczowi, gdyby z tamtąd wrócił do nas dopiero po kilku latach. *A. K.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Paryż 6 Marca. Moniteur* donosi, że Cesarz i Cesarzowa udali się kolejno z odwiedzinami do xięcia Hjeronima we czwartek i wczoraj ponowili tę wizytę.

*Marsylja 6 Marca. Bombay Times* z d. 9 lutego mówi, że nie ma pewności czy naczelny wódz sir Colin Campbell maszeruje ku Bareilly czy ku Lucknow, ale w każdym razie można liczyć na pomyślny rezultat.

Brygadjer Walpole znajdował się w Bareilly. Oddział 1200 wozów eskortowany przez dywizję syków przybył do Cawnpore, z rozmaitemi potrzebami do oblężenia Lucknow.

*Bombay Times* więcéj się lęka dla anglików przyszłych upałów niż nieprzyjaciela. Sir Hugh Rose który znajduje się w Mindesore, kazał powiesić króla téj części środkowych Indji.

Nieprzyjaciel w okolicy Mindesore organizuje się.

Kolumna Ruine zniszczyła fortyfikacje Arrah i pałac radżaha, potem pomaszerowała do Kolah.

Handel tu nieco się ożywił. Wywóz opjum powiększył się o trzecią część wyżéj niż w r. 1857.

*Madryt 5 Marca.* Kortezy na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziły pięć poprawek do projektu w przedmiocie tymczasowego ułożenia budżetu na przeszłorocznych zasadach.

Senat nie przyjął dymissji xięcia Vittorji, marszałka Espartero, jako członka senatu.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

### ANGLJA.

*Londyn 4 Marca.* Lord Clarendon występując w Izbie lordów w obronie poprzedzającego gabinetu i postępowania hr. Persigny, powiedział między innemi:

»Trudnoby znaleść cóś więcéj nacechowanego piętnem umiarkowania i prawości, jak postępowanie hr. Persigny w całéj téj sprawie, czemu łatwo uwierzą ci z szanownych członków, którzy znają Jego Excellencję. Reprezentant Francji oświadczył mi wyraźnie, że nie będzie starał się wywrzeć choćbynajmniejszy wpływ, na działanie naszego rządu; że rząd francuski pokłada najzupełniejszą ufność w przyjaźni Anglji i że zresztą tak zna solidarność interesów między dwoma krajami, że jest najzupełniéj przekonany, iż wszystko co będzie potrzebne, zostanie spełnione bez żadnego wymagania.

Co do depeszy hr. Walewskiego, o któréj tyle było mowy w Izbie i zewnątrz, ponieważ utrzymuwano, że ona ubliża interessom i honorowi kraju, winienem powiedzieć, że przeczytawszy ją najstaranniéj nie znalazłem w niéj nic obrażającego.

Jestem nadto przekonany, że nie było żadnego zamiaru obrazy, a mojem zdaniem tak w prywatnych, jak i w publicznych sprawach, należy przedewszystkiem uważać na zamiar, kiedy idzie o zdecydowanie, czy oświadczenie jest obrażające lub nie.

O jednéj jeszcze rzeczy byłem najsilniéj przekonany słysząc hr. Persigny, czytającego depeszę hr. Walewskiego, to jest że gdyby nie przestano organizować we Francji spiski przeciw naszéj monarchini, gdyby dopuszczono się trzech zamachów dla wykonania tych spisków, gdyby w ostatnim przypadku królowa i xiąże jéj małżonek, cudem tylko zostali ocaleni, a 156 osób zostało zabitemi lub ranionemi przed teatrem Opery i gdybym ja po tem wszystkiem przesłał rządowi francuskiemu taką depeszę, jaką hr. Walewski przesłał naszemu, Francja byłaby mnie uważała za bardzo słabego tłumacza oburzenia i zgrozy, jakiéjby doznał naród angielski (słuchajcie)!

Dziwię się, że ktokolwiek nie mógł zrozumieć depeszy hr. Walewskiego tak dalece, żeby aż powiedzieć, że minister francuski oskarża lud angielski o ośmielanie i zachęcanie morderstwa, kiedy właśnie cała depesza ułożoną jest w duchu wprost przeciwnym.

Cała ta depesza rzeczywiście mówi tylko o ograniczonéj klassie wyborców w tym kraju, i w mojem przekonaniu osoby co rozumiejąc po francusku lub czytając w tłómaczeniu angielskiem, inaczéj ją wykładają, czynią się winnemi umyślnego fałszywego objaśnienia uczuć wyrażonych w tym dokumencie. Fałszywe jest także twierdzenie, że hr. Walewski żądał od nas ścieśnienia prawa przytułku.

Już po mojem ustąpieniu z rządu, ale nie z biur ministerstwa spraw zagranicznych, nadeszła depesza z Paryża, w któréj hr. Walewski wyraża żal z powodu, że depesza jego źle została zrozumianą w Anglji. Ja téj depeszy przedstawić nie mogę, ale ona jest niewątpliwie w ręku hr. Malmesbury.

Przedstawiając te kwestje rządowi angielskiemu, rząd J. Ces. Mości, nietylko spełnia obowiązek względem samego siebie, ale względem narodu, który pod wpływem słusznych popędów, sądzi, że ma prawo liczenia na przyjaźń Anglji, w kwestji w któréj wspólny interes wszystkich narodów i rządów jest tak jasny. Powtórzenie się tak niegodnych zamachów, wystawia Francją na niebespieczeństwo, przeciw któremu powinniśmy przedsiębrać stosowne środki. Rząd Jéj Królewskiéj Mości, może dopomódz nam w usunięciu tego niebespieczeństwa, udzielając rękojmię bespieczeństwa, jakiego żaden naród nie może odmówić swojemu sąsiadowi i sprzymierzeńcowi. Polegając na wysokiem świetle gabinetu angielskiego, niechcemy napomykać nawet jakie środki może przedsięwziąć aby odpowiedzieć godnie naszym życzeniom. Ufamy zupełnie, że przedsięweźmie odpowiednie środki dla dojścia do wskazanego celu i przekonani jesteśmy, że nie napróżno odzywać się będziemy do jego sumienia i dobréj woli.

Teraz dodam, że w téj depeszy mogą być wyrażenia, które można było opuścić, ale w ogóle biorąc utrzymuję stanowczo, że w niéj nie ma ani cienia obrazy, groźby, lub nacisku jakiegokolwiek bądź rodzaju.

Zapytuję was milordowie, czy po okropnym zamachu 14 stycznia, rząd francuski niemógł uczynić żadnych przedstawień, a ponieważ nie mógł pozostać w milczeniu, czy odezwa jego mogła być bardziéj umiarkowaną.

Depesza ta przemawia tonem jakim się mówi do przyjaciela, z którego domu pochodzi jakiś zamach przeciw nam wymierzony.

Łatwo nam było odpowiedzieć ogólnikami na depeszę hr. Walewskiego, ale tego uczynić nie chcieliśmy, owszem pragnęliśmy odpowiedzieć szczerze i prawdziwie, odpierając jego zarzuty, a powtarzam że to było niepodobieństwem, ponieważ zarzuty jego były słuszne. Hr. Walewski mówiąc że rozmaite plany zamordowania Cesarza zostały uorganizowane w Londynie i że tutejsi demagogowie głoszą doktrynę morderstwa politycznego, mówi energicznie, ale mówi prawdę.

Cóż nam z tego że mamy prawo przeciw spiskowym, jeśli dla braku dowodów nie możemy go zastosować, musielibyśmy przeto przyznać słuszność zarzutów ministra francuskiego i zarówno niemożność zaradzenia złemu, które nam wykazano. Dla tego uznaliśmy za właściwe przeprowadzić pierwéj tę kwestję przez parlament, aby pokazać rządowi i ludowi francuskiemu, jak daleko lud angielski ehce się posunąć.

Wówczas sądziłem i dziś jestem przekonany że to była jedyna właściwa droga postępowania.

(*Indépendance Belge*).

### CHINY.

List z Kantonu pisany 12-go stycznia, to jest w siedm dni po zainstalowaniu rządu tymczasowego, podaje dziennikowi *Pays* interesujące szczegóły względem położenia tego miasta.

„Skoro tylko mandaryn Pihkwey został zainstalowany jako gubernator, wezwał zaraz do siebie naczelników rozmaitych wydziałów służby, zażądał ich gorliwego współdziałania i oświadczył im że bierze na siebie przed rządem chińskim zupełną odpowiedzialność za ich postępowanie. Ci zaczęli się naradzać i po trzech dniach takich namysłów oświadczyli, że są gotowemi uczynić zadość wezwaniu gubernatora. Wskutku tego jeneralny dyrektor komor celnych Fan Czo, jeneralny dyrektor wychowania publicznego Ya Pii, jeneralny podskarbi w prowincji Li Czy, prezes sądu kryminalnego Haywo, tudzież nadintendent podatku od soli, objęli na nowo swoje obowiązki. Jeneralny dyrektor policji chińskiéj znikł bez śladu i został przez innego urzędnika zastąpiony. Te rozporządzenia zostały powzięte zgodnie z komisarzem angielskim i francuzkim. Prócz tego kościół misji katolickiéj, meczet mahometański i świątynia buddyjska zostały na nowo otworzone dla odbywania zwykłych nabożeństw.

Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności dla utrzymania spokojności a nadewszystko dla zapobieżenia tak częstych tu i pospolitych pożarów; w tym celu patrole nieustannie prawie przebiegają ulice. Policja chińska przedostatniéj nocy schwytała bandę bardzo niebezpiecznych zbrodniarzy. Proces ich rozpocznie się wkrótce; już ich raz przesłuchano i sędzia wyznaczony do śledztwa, poznał między innemi wielu znanych dawniéj zbrodniarzy. Przedsięwzięto także wszelkie potrzebne środki ku zabezpieczeniu zaopatrzenia miasta w zapasy żywności. Handel zdaje się chcieć powrócić do zwykłego ruchu i od chwili wprowadzenia nowéj administracji, ułożyło się już dużo ważnych interesów. W ogóle położenie Kantonu jest pomyślne i system przyjęty przez sprzymierzonych dla utrzymania i obrony tego obszernego miasta, daje zadawalające rezultaty. (*Ind. Belge.*)

### DANJA.

Sprawa Xięztw niemieckich postępuje niezmiernie powoli wśród labiryntu wypadków i odroczeń za któremi trudno nam postępować z należytą uwagą. Na posiedzeniu 25 lutego sejm związkowy niemiecki ostatecznie przyjął propozycję Hanoweru, tak jak ją zmodyfikowała kommissja. Należy tu przypomnieć, że postanowieniem tem, sejm niemiecki zabronił rządowi Duńskiemu wprowadzić jakąkolwiek zmianę w ogólnych prawach monarchji aż do czasu ostatniego uregulowania trudności, zachodzących w tem co się tyczy stosunków dwóch xięztw z Danją. Zachodzi tu pytanie, co postanowi uczynić rząd duński w tem położeniu coraz bardziéj naglącem i czy wprost przychyli się do decyzji sejmu niemieckiego? Jeżeli ustąpi w tym punkcie, narady sejmu duńskiego, który obecnie odbywa posiedzenia, będą musiały zostać koniecznie i na nieograniczony czas odroczonemi. Jeżeli Danja oprze się wezwaniu sejmu, należy spodziewać się, że mocarstwa niemieckie przedsięwezmą nakoniec stanowcze środki i zechcą doprowadzić do ścisłego wykonania postanowienia sejmu związkowego. Nie możemy dotąd wiedzieć w przybliżeniu nawet co przedsięweźmie rząd duński, ale prassa duńska przemawia w tonie nadzwyczajnie dziwnym i bynajmniéj nie pojednawczym.

(*Journal des Debots*).

### FRANCJA.

*Paryż 5 Marca.* Trudno powiedzieć do jakiego stopnia sprzeczne są wieści krążące w przedmiocie obecnego położenia stosunków między Francją i Anglją, i co do daty i natury dokumentów wzajemnie wymienionych między dwoma gabinetami. Już przed kilku dniami niektóre dzienniki podawały rozbiór noty angielskiéj zapowiedzianéj przez lorda Derby, a jednak według pewnych źródeł, ta nota nie nadeszła tu jak przedwczoraj. — Wprawdzie dodają że przed urzędowem przedstawieniem, ta nota została zakomunikowaną gabinetowi francuzkiemu poufnie, dla uniknienia wszelkiego przypuszczalnego nieporozumienia, w takim razie pokazałoby się, że dzienniki które rozbiór téj noty podawały, muszą być bardzo wtajemniczone w sekreta rządu. Taka sama sprzeczność zachodzi względem całéj przez ten czas korrespondencji między dwoma gabinetami, według jednych bowiem mają one być z obu stron bardzo suche tak że czynią położenie dość wyprężonem, według drugich obie strony nie ustają w usiłowaniach ku osiągnięciu ostatecznéj harmonji.

— W ciele prawodawczem wotowano dziś kredyta na katedrę marsylską, fabrykę tytoniu w Chateauroux i na tajne wydatki służby bezpieczeństwa publicznego. Te trzy projekta zostały bez żadnych rozpraw zatwierdzone.

— Z pomiędzy czterech adwokatów o których aresztowaniu donoszono przed kilku dniami, trzéj już zostali wypuszczeni na wolność. Jest nadzieja że i czwarty niedługo pozostanie pod zarzutem.

— Siostra Orsiniego bardzo zacna kobieta, nie podzielająca bynajmniéj burzliwych opinji swego

brata, otrzymała pozwolenie przybycia do Paryża i przyniesienia skazanemu pociechy, która może będzie już ostatnią. Dodamy jednak, że wysokie wpływy nie przestają wstawiać się na korzyść skazanych.

— Młodszy syn króla saskiego xiąże Jerzy spodziewany jest w końcu marca w Paryżu.

— Opowiadają tu anegdotkę, która przypomina owe poselstwo syamskie uorganizowane przez p. Maintenon dla zabawienia Ludwika XIV-go. Rzecz się tak miała. Cesarzowa Eugenja chciała zobaczyć damy indyjskie towarzyszące zmarłéj królowéj Oude, ale te panie pomimo najszczerszéj chęci uczynienia przyjemności cesarzowéj, odmówiły z powodu że religja ich nie pozwala im odkryć twarzy przed jakimbądź cudzoziemcem. Cesarz widząc że ciekawość Cesarzowéj jeszcze bardziéj wzmogła się przez taką odmowę, postanowił użyć figla. Kilka dam honorowych Jéj C. Mości, ubrawszy się w kostjumy indyjskie z teatru opery, z jednym oficerem dworu J. C. Mości występującym jako tłomacz, przedstawiło się wieczorem Cesarzowéj. Tłomacz po ceremonjalnych przyklęknieniach i ukłonach, oświadczył w imieniu dam indyjskich podziękowanie za zaszczyt oglądania oblicza Jéj C. Mości. Cesarzowa bardzo uprzejmie odpowiedziała, ponawiając prośbę o podniesienie zasłon pokrywających twarze mniemanych córek Indji. Te odmówiły znowu najpokorniéj, ale Cesarz nie mógł już wstrzymać śmiechu i na znak dany, spadły zasłony, a Cesarzowa poznała swoje własne damy honorowe, które zresztą odegrały swoje role z największą powagą i wdziękiem.

(*Indépendance Belge.*)

### G R E C J A.

*Ateny 25 Lutego.* Xiąże Adalbert bawarski wyjechał do Konstantynopola. Królestwo Ichmość udadzą się na parę tygodni do Nauplji i tam oczekiwać będą powrotu xiążąt.

W d. 21 Stycznia było trzęsienie ziemi w Koryncie i zrządziło okropne spustoszenia. Wielka liczba domów rozwaliła się, mnóstwo osób zginęło lub poniosło ciężkie skaleczenia. Z Aten posłano tam kilku doktorów.

Wstrząśnienia ponawiają się nieustannie.

(*Neue Preussische Zeitung*).

### T U R C J A.

*Konstantynopol 24 Lutego.* Według wiadomości z téj daty, otrzymanych w Marsylji, zapewniano w stolicy Turcji, że raporty komisarzy europejskich do reorganizacji Xięztw naddunajskich, nie będą gotowe przed końcem marca. Będzie to powodem koniecznego opóźnienia konferencji.

Śnieg zaczął znowu padać. Nędza jest ciągle wielka, przestępstwa i aresztowania są bardzo liczne. Fałszowane papierowe pieniądze puszczane są ciągle w obieg.

Trzysta domów spłonęło w Konstantynopolu. W Adryanopolu pałac gubernatora stał się także pastwą płomieni. Nieszczęścia te przypisywane są zbrodniczym podpalaczom.

Przyrzeczenia poczynione przez sułtana zaczynają uspokajać Bośnję.

Pogłoski które od kilku dni biegały w przedmiocie negocjacji jakie miały niby zostać zawiązane między Anglją i Portą w przedmiocie odstąpienia przez tę ostatnią wszelkich praw do wyspy Perim za pewną summę pieniężną, zostały urzędownie ogłoszone za fałszywe. (*Ind. Bel.*)

— Pan de Lesseps nie ustaje w gorliwych zabiegach w celu uzyskania firmanu sułtańskiego, upoważniającego do przekopania międzymorza Suez. Podobno już udało się panu de Lesseps najzupełniéj zjednać wezyra Ali paszę dla swojéj sprawy. Zmiana gabinetu angielskiego wpłynie bezwątpienia na zmniejszenie opozycji Wielkiéj Brytanji przeciw przekopaniu Suez. Tak lord Derby jak i pan Disraeli należą do tych, którzy kanał Suez uważają za korzystny dla Anglji. Wczasie ostatniéj podróży pana de Lesseps, kiedy tenże przybył do Anglji dla wzbudzenia sympatji dla swego przedsięwzięcia, hr. Malmesbury popierał go otwarcie i publicznie. Po szlachetnym charakterze Lorda Malmesbury, można się spodziewać że obecnie jako minister, nie będzie postępował inaczéj jak wtenczas kiedy był prywatnym człowiekiem. (*Allg. Zeitung*).

*Konstantynopol 27 Lutego.* Korpus 25,000 żołnierzy pod dowództwem Hamil paszy, ma się skoncentrować w Skutary. Do Bośnji i na granice Czarnogóry, wyznaczono znaczne oddziały wojska. Muszyr Salik pasza i jenerał brygady Mehemet pasza umarli. W Adrjanopolu przy pożarze pałacu rządowego, spaliło się pięciu ludzi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

## Gawędka popularno-naukowa.

(C i ą g  d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 65.)

*Nowe odkrycia w przedmiocie natury i własności ozonu. — Apparat do konserwowania cieplika. Oszczędność paliwa, dogodność automatycznego przyrządzania obiadu. Oszczędność czasu paniom i służącym. Kucharki pokojowe. Lodownie. Odezwa do zakładu pana Pika. — Postrzeżenia nad muzykalnością metali; przypadkowe postrzeżenia w tym względzie; wnioski i teorje. Doświadczenia na drodze naukowéj.*

Inny uczony badacz, pan Neuman, z licznych postrzeżeń czynionych w rozmaitych okolicach Austrji, wyprowadził następujące prawa względem stosunku ilości ozonu znajdującego się w atmosferze, z innemi rozmaitemi fenomenami meteorologicznemi:

1) Elektryczność atmosfery uważana za źródło ozonu znajdującego się w powietrzu, postępuje rzeczywiście równo z ozonem, to jest że elektrometr wskazuje większe lub mniejsze natężenie elektryczności atmosferycznéj, wtenczas kiedy ozonometr świadczy o większéj lub mniejszéj ilości ozonu w powietrzu.

2) Że ilości wilgoci i ozonu znajdujących się w powietrzu, są także proporcjonalne.

3) Że natężenie wiatru, powiększa i ilość ozonu.

4) Że temperatura i ilość ozonu postępują w stosunku odwrotnym.

5) Że niski stan barometru towarzyszy zwykle wielkiéj ilości ozonu w powietrzu.

Ta ostatnia okoliczność zgadza się z teorją przedstawioną przez pana Peltier, a potwierdzoną przez pana Quetelet, że kiedy elektryczność powietrza jest ujemna, barometr przy jednakowych wszystkich innych warunkach, dochodzi do najniższego punktu skali i podnosi się tem wyżéj, im powietrze bardziéj jest naelektryzowane dodatnio, w jednym takim razie elektryczność ta łączy się z tlenem, w drugim odpycha go.

Ścisłe zwracanie uwagi na fenomena tu zanotowane i porównywanie ich jawienia się w dwóch naprzykład fabrykach, z których, jak mówiliśmy, jedna daje konserwy trwałe, druga prędko psujące się, może w prędkim czasie dać stanowczą decyzję, czy i w jakim stopniu ozon może wpływać na niepowodzenie fabrykacji, a jak wiadomo, skoro tylko przyczyna złego jest znaną, daleko łatwiéj już idzie z zaradzeniem i wynalezieniem skutecznego lekarstwa.

Rzecz o konserwach otrzymywanych przez gotowanie, przypomina nam bardzo dowcipne i użyteczne przyrządzenie do konserwowania gorąca służącego do gotowania żywności. Apparat ten jest bardzo prosty, a użytek jego bardzo ważny. Jest to po prostu naczynie w kształcie pudła od kapelusza, którego ściany, dno i pokrywa szczelnie przystająca, są podwójne z blachy naprzykład tak urządzone, że ściana zewnętrzna od wewnętrznéj oddalona jest na cal lub dwa i próżnia między niemi zapełniona jest jakimkolwiekżym przewodnikiem cieplika, naprzykład popiołem szczelnie ubitym, naczynia do gotowania żywności, naprzykład mięsa, rosołu, jarzyn i t. d., metalowe lub gliniane, powinny mieć przykrywy ile możności szczelne, przez co para zawartego w nich płynu, dojść może do ciśnienia wyższego niż atmosferyczne, i wewnętrzna ich temperatura może tym sposobem przewyższyć o 15 do 20 stopni temperaturę téj samej substancji gotującéj się na otwartem powietrzu. Skoro tylko w zwyczajnym ogniu pieca i kuchni doprowadzimy naczynie z jakąś potrawą do téj temperatury, naczynie to zdejmuje się z ognia i umieszcza w owem pudle konserwującem ciepło i takowe zamyka się swoją pokrywą; gotowanie potrawy tak umieszczonéj nie ustaje, chociaż bez ognia i po czterech albo pięciu godzinach, otrzymujemy buljon, rosół lub jarzynę najdoskonaléj ugotowane, a nawet co do smaku i aromatu, przewyższające niezmiernie te same potrawy gotowane na otwartem powietrzu.

Przyrząd ten tak wybornie zatrzymuje ciepło, że wlawszy dwadzieścia kwart wrzącéj wody w to naczynie, po dwudziest czterech godzinach znaleziono ją jeszcze na 52 stopni gorącą, a po tygodniu miała jeszcze wyższą temperaturę niż otaczające powietrze.

Urządzenie to przedstawia nietylko niezmierną oszczędność paliwa, bo ilość jego potrzebna do zagotowania tylko potrawy, nie wyniesie nawet czwartéj, a niekiedy piątéj lub szóstéj części tego co potrzeba do utrzymania wrzenia przez parę godzin, jak to ma miejsce przy rosole lub jarzynach, wymagających długiego *duszenia* (tuszenia), ale prócz tego, jakże to niezmierną przedstawia dogodność dla niektórych klass gospodyń, które nie mają dość wolnego czasu, aby ciągle pilnować gotującego się obiadu, a niekiedy zmuszone są nawet zupełnie oddalać się na kilka godzin z domu od rana i wróciwszy w porę obiadową, nie mogą w żaden sposób przyrządzić pożywienia dla swojéj rodziny, tak jakby chciały i jakby wymagała potrzeba dobréj i pożywnéj strawy. Cóż może być dogodniejszego w takim razie, jak przed wyjściem z domu, w krótkim czasie jakiego wymaga jedno zagotowanie rosołu z mięsem, albo jarzyny, lub innéj potrawy jednéj i drugiéj, przygotować to pożywienie, które zostawiwszy w opisanym przez nas przyrządzie, po czterech lub pięciu godzinach, wróciwszy do domu z roboty lub targu, gospodyni i jéj czeladka zastaną gorącą, dobrze spożądzoną żywność, na którą ogień tak mało kosztował.

Zaprowadzenie tego prostego i niekosztownego przyrządu, zapłaci się w dziesięckroć oszczędnością paliwa i czasu, poświęconego zwykle przez nasze gospodynie lub kucharki na zachód i krzątanie się koło obiadu. Co do ostatniego punktu, to ułatwienie roboty kucharkom, dozwoli im zająć się przez kilka godzin innemi przedmiotami i w średnio zamożnych naprzykład domach, gdzie kucharka musi zarazem posprzątać pokoje i inne rozmaite spełniać obowiązki, będzie to dla niéj wielkiem i pożądanem ulżeniem, a tam, gdzie do tych innych usług trzymano osobną służącę, takowa stanie się zbyteczną.

Oszczędne kuchenki, pozwalające naszym gosposiom doglądać obiadu, zajmując się prawie bez żadnéj dystrakcji innemi robotami, (kuchenki takie z zakładu pana Pika w Warszawie, widzieliśmy na ostatniéj naszéj wystawie przemysłowéj) są niezaprzeczenie niezmiernie ważnym krokiem na drodze tych nader chwalebnych usiłowań, ułatwienia mniéj zamożnym klassom obejścia się ile możności bez służących i spożytkowania najkorzystniéj drogiego czasu gospodyń domu; kuchenki te pozostaną godnym największego upowszechnienia sprzętem w domach średnio zamożnych, pozwalają bowiem z bardzo małem zajęciem się niemi, przyrządzić w trzech lub czterech godzinach obiad, złożony z trzech lub czterech potraw, czysto i zdrowo, bo na parze, dostarczając przytem gorącéj wody do oczyszczenia wszystkich naczyń użytych do obiadu.

Ale opisany przez nas nowy przyrząd, tańszy od owéj kuchenki, i więcéj jeszcze, że się tak wyrazimy, automatycznie działający, chociaż mniéj urozmaicone przedstawia pole co do potraw, do których przyrządzania służyć może, stanowi ważniejszy jeszcze krok na wspomnionéj drodze i mianowicie dla niższych klass będzie prawdziwem dobrodziejstwem.

Dużo jeszcze zapewnie znajdzie się zastosowań dla tego użytecznego przyrządu; między innemi naprzykład, może on skutkiem nieprzewodnictwa swoich ścian, nietylko służyć do utrzymania przez bardzo długi czas podwyższonéj temperatury w swojem wnętrzu, ale i do niedopuszczenia także jéj drzystępu, Naprzykład zamrożona puszka z lodami, umieszczona w tem naczyniu, może w ciepłym nawet pokoju utrzymać się przez dwa i trzy dni w zupełnym stanie zamrożenia, co szczególnie do przewozu lodów o kilka lub więcéj mil, może być bardzo pożądanem.

W tem miejscu znowu wypada nam wspomnieć o zakładzie pana Pika, w którym widzieliśmy już przed dwoma laty przenośne lodownie, to jest rozmaitéj, znacznéj nawet wielkości skrzynie ze ścianami, urządzonemi mniéj więcéj według powyższéj metody, w których przedmioty potrzebujące zachowania w zimnie, naprzykład mięso i inne psujące się od ciepła artykuły, tak dobrze konserwują się w mieszkaniu, jak w najzimniejszych piwnicach lub lodowniach, co taki rodzaj spiżarni bardzo pożądanym czyni, mianowicie dla gospodyń wiejskich, lubiących osobiście zajmować się tą częścią gospodarstwa, a których stan zdrowia nakazuje im jak najmocniéj wystrzegać się narażania na zaziębienie w wilgotnych piwnicach wiejskich.

Znając przedsiębierczość pana Pika, nie wątpimy, że nowy przyrząd do konserwowania cieplika, znajdzie się wkrótce w jego zakładzie.

Od tylu poważnych przedmiotów, wypada nam choć na chwilę przejść do czegoś lżejszego i zabawnego, zadość czyniąc przepisowi, który radzi mięszać *utile dulci*.

Będzie temu lat z pięćdziesiąt, pan Schwartz, inspektor pewnéj giserni w Saxonji, wylawszy na duże kowadło dla prędkiego ostudzenia, pewną ilość stopionego srebra, usłyszał wychodzące z téj stopionéj massy kruszcu, melodyjne tony, podobne do tonów organowych. Zdziwiony, przywołał kilka osób, które z równem podziwieniem słuchały także tych wdzięcznych pieśni srebra.

Pewien fizyk przyzwany dla dania opinji o naturze tego fenomenu, po wykonaniu kilku doświadczeń, uznał, że te dźwięki pochodzą z wewnętrznych drgań metalu.

To tłómaczenie przez pół tylko zadowalające, pozostało jednak ostatecznym wyrokiem, aż do chwili, w któréj inny dostrzegacz, pan Artur Trevelyan, ponowił w innym sposobie to odkrycie. Wyjąwszy sztabę żelazną z wrzącéj kąpieli smolnéj, oparł koniec téj gorącéj sztaby o bryłę ołowiu, leżącą na ziemi. Natychmiast ostre tony jakby trąby dały się słyszyć. Niezmiernie zdziwiony pan Trevelyan, zaczął oglądać się w około i nawet wyjrzał zewnątrz, ale nikogo nie spostrzegł. Przejrzał cały dom, aby wynaleźć tajemniczego muzyka i musiał wkońcu przyznać, że nim była sztaba żelazna, która stygnąc, oparta na bryle ołowiu, odgrywała to melodyjne solo.

Pan Trevelyan tyle posiadał nauki, że wiedział, iż każdy skutek musi mieć swoją przyczynę na tym Bożym świecie, uznał zatem, że sztaba żelazna o którą idzie, musiała mieć ważne przyczyny popisywania się ze swoim talentem muzycznym. Z pomocą uczonego fizyka, doktora Reid z Edymburga, przedsięwziął on szereg doświadczeń, z których pokazało się, że rozmaite metale rozgrzane do pewnego stopnia, zetknięte z ciałem zimnem, stygnąc, wydają melodyjne brzmienia.

Sławny fizyk londyński Faraday, zapalony miłośnik wszelkich nowości mechanicznych, pochwycił wnet tę ciekawą kwestję i wziął ją za przedmiot kilku *prelekcji*, które dawał w Londynie, a na które schodziło się licznie ukształcone towarzystwo, aby z ust uczonych professozów dowiadywać się o nowych odkryciach w fizyce, astronomji, chemji i t. p.

Pan Faraday nie poprzestał na oświadczeniu, jak ów uczony niemiecki, że tony wywołane przez cieplik, są skutkiem wewnętrznych drgań metalu. Wytłómaczył on jeszcze, jakim sposobem odbywać się może ten ciekawy fenomen. Kiedy dwa metale, jeden gorący, a drugi zimny, zetkną się z sobą, dążą one, według ogólnego prawidła, do zrównoważenia temperatury. Kurczenie się jednego z nich przez stygnięcie, a rozszerzanie drugiego przez rozgrzewanie się, to jest napływ cieplika, wywołują w substancji wewnętrznéj tych dwóch ciał, nagłe zmiany odległości cząstek. Te poruszenia szybkie i powtarzane, wydają dźwięki muzyczne, bo jak wiadomo, brzmienie, dźwięk, głos, są zawsze skutkiem drgania cząstek ciała, które nazywamy *drganiami głosowemi*. (*d. n.*)

## ROZMAITOSCI.

### UTRZYMANIE MYŚLIWSTWA W KOZIENICACH *w roku 1781.*

Ulubioną zabawą nietylko szlachty ale i królów polskich było polowanie. Jak w wiekach dawniejszych, tak i pod koniec ośmnastego stulecia nie wychodziło ono ze zwyczaju, owszem mimo zepsucia ogólnego smaku, zmiany obyczajów, myśliwstwo jak dawniéj tak i wówczas należało do rozrywek monarchów. Dwór Stanisława-Augusta i on sam nie jednokrotne wyprawiał łowy, a utrzymanie psów i koni myśliwskich, zapłata dozorujących ludzi duże przynosiły koszta. Mamy właśnie przed sobą inwentarz stanu myśliwstwa króla, z końcem roku 1781 sporządzony. W Kozienicach było głównie ono utrzymywane, zkąd sprowadzano psy i konie, ilekroć Stanisław-August pragnął polować, choć mu się to zresztą i nie tak często trafiało.

W r. 1781 utrzymywano w psiarni królewskiéj w Kozienicach ogarów swór 17 i pół, psów zwanych *pokurcze* swór 3, kondli swór 4, chartów swór 3, ogółem psów 55 i 5 dla łowczego. Koni myśliwskich wierzchowych 14, to jest dla łowczego, dla podłowczego 1, dla 2 objezdnych 4, dla dojeżdżaczy 2 i dla chłopców 2, koni zaś wozowych 23, ogółem koni 37 i 5 wierzchowców oddzielnie.

Skład przyrządów myśliwskich również był dość liczny: podzielony był na pięć oddziałów, t. j. inwentarz sieci, porządki myśliwskie, naczynia kuchenne myśliwskie, porządki stajenne i powozy myśliwskie. Oddział pierwszy t. j. sieci, składało: 13 parkanów konopnych, 6 *obojętek*, 26 *kluczówek*, czyli cienkich sieci, 7 grubych łyczanych parkanów, 71 *szeffelin* do kłucia zwierza i 8 straszydeł płóciennych. Znajdujemy tu kilka nazwisk myśliwskich, mniéj używanych. Do tego oddziału należała składana przenośna ośmiościenna altana, któréj dach był z grubych skór zielono malowanych, wewnątrz zaś niéj były karmazynowe obicia i podłoga przenośna. Był to kosztowny sprzęt ustawiany w lesie podczas polowania.

Pensja roczna łowczego wynosiła 1770 złp. podłowczego zaś 1000 złp., a dla objezdnych, dojeżdżaczy, strzelców i chłopców wydawano miesięcznie po 549 złp. Służbie sprawiano także liberję co rok nową, która rocznie kosztowała 3388 złp. gr. 19.

Całe utrzymanie psów i koni obliczane było na pieniądze; korzec owsa rachowano na złp. 5, porcję siana dla konia groszy 6, kopę słomy na sieczkę złp. 4, a na podesłanie słomy furę złp. 2 i pół.

W tym więc stosunku zapłacono za żywność

| | | | |
|---|---|---|---|
| dla 42 koni „ „ | złp. 10,904 | gr. | $29\frac{1}{2}$ |
| Za żywność 60 psów | „ 3735 | „ | 18 |
| Za nawarę, lekarstwo dla chorych zwierząt i światło | „ 1680 | „ | — |
| Na pensje całéj służby | „ 9372 | „ | — |
| Na żelazo, kucie koni, najem ludzi do pomocy i t. d. | „ 696 | „ | — |
| Na liberję „ | „ 3388 | „ | 19 |

Ogółem utrzymanie roczne myśliwstwa w Kozienicach kosztowało króla „ 29,777 „ $6\frac{1}{2}$

Notatka którąśmy podali, wykazuje jak kosztowną było zabawką polowanie. Nie był to jednak zbyt liczny inwentarz: była u nie jednego pana równa ilość lub może i większa gończych, ale nie zdaje się nam, by wydatki były tak znaczne jako tutaj widziemy. Policzmy jednak ile kosztowało samo zaprowadzenie sfór i stajni, kupno owych kilkuset rozmaitych sprzętów, wielu zaprzęgów i pociągów i inne wydatki, porachujmy ile przez ciąg panowania Stanisława-Augusta dokupywano i kompletowano, a do tego przez dwadzieścia kilka lat opłacana tak wysoka summa na utrzymanie myśliwstwa, a będziemy mieli krociową liczbę złotówek wydanych na kilkunasto, a może kilkorazową zabawkę w ciągu roku.

*L. H.*



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY.**

Rzeczywisty radca stanu hr. August *Potocki*, koniuszy dworu J. C. MOŚCI z Paryża, *Białowiejski* Xaw. oby. z Kaszewa nr 584, *Cielecki* Konst. ob. z Paplina nr 585, *Czosnowski* Wacław sztabs-rotmistrz z Krzemieńca nr 414, *Dziewanowscy* Jan i Ign. obyw. z Dylewa nr 500, *Dobiecki* Winc. oby. z Pojeziory nr 601, *Lutosławski* Edw. oby. z Drozdowa nr 625, *Ordęga* Karol oby. z Żarek nr 366, *Szydłowski* Edw. ob. z Radoryża nr 590, *Skarzyński* Edm. obyw. z Popowa nr 585, *Walewski* Stan. oby. z Laborowic nr 601, *Żarnowski* Leon oby. z Radomia nr 1312, *Żurakowski* prapor. z Pskowa nr 2650, *Bobiński* Wojc. budowniczy z Paryża nr 1262, *Henrjet* Wiktor inżynier z Londynu nr 414, *Jansen* Emil kup. z Paryża nr 414. X. *Skórkowski* Alfons kanonik z Krakowa nr 634.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

Jenerał-adjutant J. C. MOŚCI xiążę Leon *Radziwił* do Terespola, *Bardziński* Zyg. ob. do Kutna, *Dobiecki* Eust. ob. do Łopuszna, *Dąbrowski* Józef oby. do Jeżowa, *Gedymin* Ign. obyw. do Królowego Krzesła, *Jelski* Józef oby. do Sobień, *Kosakowski* Wł. oby. do Kowna, *Mniewski* Fel. ob. do Kutna, *Mirski* Kazi. obyw. do Woronca, *Potocki* Mich. hr. do Okolina, *Slaski* Wład. oby. do Rzeplina, *Starzeński* Wiktor hr. do Łochowa, *Tuchołka* Florjan ob. do Mławy, *Cieszkowski* Alexy ob. do Niemiec, *Kronenberg* Leopold administrator dochodów skarbowych tabacznych do Niemicc, *Sobański* Otton oby. do Niemiec.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 214 wyjechało 248.

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.**
*dnia 8 Marca 1858 roku.*

| | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | — | — | 5 | 44 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | 90 | 72 | 90 | 22 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | 14 | 87 | 14 | 84 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | — | — | | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | 111 | 30 | | |
| „ „ „ z roku 1855 | — | — | | |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | 742 | 50 | — | — |

**Wexle z dnia 1 b. m.**

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 100 | 20 | 99 | 90 |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 153 | — | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 74 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | — | — |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 50 | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 80 | 85 | — | — |
| „ . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 97 | 50 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $77\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. 13
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $7\frac{3}{9}$

TEATR WIELKI. Dziś i jutro *Dzieci Edwarda*.



W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Lutego (11 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.